

# PAWEŁ PAWLAK

Z wywiadów wylania się twórca pracowity i bardzo skromny. Ujmująco szczerzy. Nie dość że obdarzony kolosalnym poczuciem humoru (widać to w ilustracjach), to jeszcze najbardziej na własny temat. Nic dziwnego, że nawet jego żona uważa go za Mistrza. Naprawdę warto przeczytać wszystkie te rozmowy.

A przecież Paweł Pawlak (rocznik 62), tylko trochę młodszy od innego wrocławianina, Jerzego Gluska, to bez najmniejszej przesady jeden z Gigantów obecnej polskiej ilustracji. Jeden z tych, którzy „zaczynali” w najtrudniejszych warunkach, i którym zawdzięczamy obecny wysoki i doceniany na świecie poziom tej sztuki. Dzięki którym następne pokolenia mają w tej dziedzinie „dużo łatwiej” albo – jak się zastanowić – dużo trudniej.

Aż się nie chce wierzyć że ten absolwent wrocławskiego wydziału grafiki, rzeźby i malarstwa ilustratorem został trochę „przypadkiem”. Podobno zawdzięczamy to Mirze Aleksiuin. Aż się też wierzyć nie chce, że to właśnie on podobno umieścił nad swoim biurkiem rysunkowe „memento”: katalog detali, póż i zabiegów, które często i zbyt automatycznie powtarza. Już patrząc choćby na kilka zamieszczonych tu przykładów łatwo zauważyć, jak bardzo jego ilustracje są różnorodne i jak bardzo lubi eksperymentować.

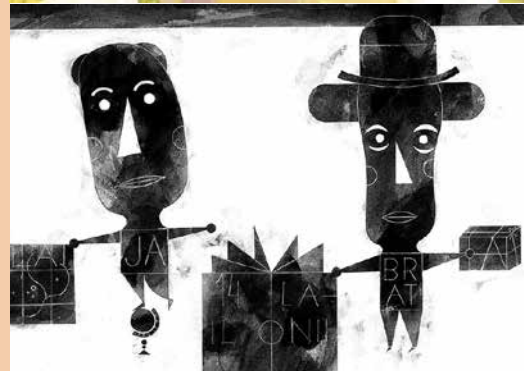
1. Świński romans. W związku z tym tak rozkosznie i prowokacyjnie różowy. Podkreślona stylizacją autoironia wobec słodkiego, cukierkowego i staroświeckiego uroku tej historii, sprawia, że ta propozycja poziomem odinfantylizowania bije większość „dorostych” wydawnictw tego gatunku na głowę. Niektórzy przypomną tu sobie może wydawane parę lat temu z Wojciechem Widłakiem Nie-poradniki. Kontestatorzy uproszczą spod znaku Bridget Jones – czyż nie byliśmy przekonani, że Paweł Pawlak robi je ku naszej radości. Wraz z fantastycznym absurdem przywołują wspomnienia wydawnictw z dna domowej biblioteczki, kompensujących technologiczną siermięgę niezrównaną pomysłowością i humorem.

2. Przypominające trochę negatywy, jakby „wydrapane” bajki Kołakowskiego. Użyta dla podkreślenia alternatywnego charakteru tego świata techniką przypominającą może troszkę ilustracje do opowiadań Poego. Jedne z tych z przeszłości, z których artysta podobno jest zadowolony (można obejrzeć dzięki wspaniałemu poświęconemu książce dla dzieci blogowi). Hieratyczne i konceptualne niczym hieroglify, opowiadają o przejściu na drugą stronę, tym razem jednak do egzotycznego, abstrakcyjnego świata szczególnej logiki i wyobraźni. Niezwykłe, ponieważ w tak bogato wykreowanym słowami uniwersum znajdują inspirującą lukę.

3. Fascynująca opowieść o śmierci jako drugiej stronie życia, jakże subtelnie wprowadzająca w osobliwe piękno turpistycznej estetyki. Detale ukazujące zależności między dojrzewaniem, osiąganiem kolejnych faz i rozpadem, kolorystyka martwych natur... Barokowa estetyka vanitas oswojona formą wydzieranki. Jakże przybliżająca przez swą materialność, a zarazem bezpiecznie zdystansowana wobec trudnego tematu. Po prostu „Ignatek”.

4. Czy wreszcie – jedna z najbardziej znanych książek Pawlaka – malarskie „Czarostatki i parodieje”. Maksimum obrazu przy minimum tekstu. Szałeństwo perspektywy i fascynujące przejścia między rodzajowym realizmem i kosmiczną, surreálną krainą fantazji.

Patrząc na te obrazy również my – dorośli – możemy powracać do krainy dzieciństwa bez poczucia nie-co grzesznego regresu i towarzyszącego mu zawstyżenia. Są bowiem tak wysmakowane i wyrafinowane, tak formalnie szalone, że zagłębiając się w ich świat, przestajemy się zastanawiać dla kogo są i zaczynamy je oglądać po prostu jak dzieła sztuki. Istnieje też przemożna pokusa, aby tak właśnie o nich pisać. Z każdej propozycji Pawła Pawlaka – jakiegokolwiek nie użyłby techniki (czy raczej jakich technik by nie połączył) – wyziera zaskakująca w dzisiejszym świecie pracochłonność. Wielogodzinny trud wspaniałego – to, oczywiście komplement – rzemieślnika.



Choć nie uważa się za rewolucjonistę, wydaje się, że to artysta wielkiej odwagi. Bo ileż humoru, autoironii i odwagi musi mieć mężczyzna, aby rysować Czupieńki, a potem już we własnych tekstach posługiwać się zdrobnieniami w rodzaju Jajuńcia. By umieścić kościotrup na okładce dziecięcej książeczki, albo siarczyście (i naprawdę) kłać w taki sposób, który nie skazi ale raczej językowo zainspiruje nawet najmłodszych...

Paweł Pawlak to zarazem jeden z najprzewrotniejszych chyba obrońców książki. I nie chodzi nawet o to, że w tak chętnie przechodzi od ilustracji do książki autorskiej, opatrując ją własnym tekstem i wykazuje się w tych tekstach ujmującą skłonnością do kalamburów. Notabene pierwszym pomysłem który przyniósł mu nagrodę i sławę, były ilustracje do wyliczników. Rzecz w tym, że on walczy o książkę redukując, a nawet pozbawiając ją słów, bo wtedy właśnie nie da się z niej zrobić audiobooka.

Artysta twierdzi, że bardziej od zachwytych motywuje go krytyka. Ale doprawdy bardzo trudno się powstrzymać...

Beata Adamek



Paweł Pawlak

W 1985 r. ukończył z wyróżnieniem Wydział Malarstwa, Grafiki i Rzeźby na wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych. Zajmuje się wymyśleniem książek, ilustracją, projektowaniem graficznym, malarstwem i oprawą obrazów. Jest autorem scenografii do jedenastu spektakli teatralnych oraz jednej fontanny przed Wrocławskim Teatrem Lalek. Zilustrował ponad 70 książek, współpracując z wydawcami z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Korei i Kanady. Swoje prace prezentował na kilkunastu wystawach indywidualnych w kraju i na świecie. Laureat licznych nagród i wyróżnień w konkursach książki dziecięcej.